

Blinken przypomina Polsce o niezapłaconych roszczeniach



Polska, Węgry i Chorwacja są wśród krajów, które wciąż mają najwięcej do zrobienia.

Jak widać, sprawa niezapłaconych przez Polskę żądanych kwot nie została zapomniana przez amerykańską administrację. “Wymuszenie rozbójnicze” (określenie Grzegorza Brauna) nazywane w mediach “żydowskimi roszczeniami” jest wciąż niezrealizowane przez Polskę. W tym przypadku chodzi nie tylko o zwrot własności prawowitym właścicielom, lecz nieobecne w prawie cywilizowanych krajów roszczenie wypłaty odszkodowań uzurpatorom za mienie bezspadkowe, które w przypadku nie żyjących właścicieli majątku przechodzi na własność państwa.

Niektóre kraje nie zdołały przyznać odszkodowań lub procesów restytucyjnych. Inne ograniczyły te możliwości do własnych obywateli. Z kolei inne stworzyły tak skomplikowane procedury, w praktycznie nie sposób się w nich rozeznać.

– powiedział sekretarz stanu USA, Antony Blinken /kresy.pl/ w przemówieniu skierowanym do uczestników drugiej konferencji na temat tzw. restytucji mienia żydowskiego w Terezinie w Republice Czeskiej.

Antony Blinken jest zwolennikiem realizacji amerykańskiej ustawy 447. Proces ten monitoruje Światowa Organizacja

Restytucji Mienia Żydowskiego (WJR0). “wykazując wolę przyjęcia różnych kwot w związku z majątkiem pozostawionym bezpotomnie przez Żydów w Polsce na skutek Holocaustu, a na mocy polskiego prawa należącego do skarbu państwa.” [Ustawa JUST](#).

Dlaczego USA nie żąda podobnej wypłaty od Ukrainy? Dr Lucyna Kulińska uważa, że ten proces zaczął być już realizowany na Ukrainie w formie zagarnięcia ziem przez światowe koncerny. Przypomina również o żydowskim pochodzeniu sekretarza stanu. Dziadek Blinkena ze strony ojca był ukraińskim Żydem z Kijowa /[źródło](#)/Porozumienie ponad Polakami/

[Źródło](#)

Czerwony Październik, czyli saga o rewolucji



7 listopada mija właśnie kolejna rocznica przewrotu, który dosłownie „ruszył z posad bryłę świata” i ochrzczony został przez potomnych mianem „Wielkiej Rewolucji Październikowej”.

Zarówno dzieląca nas od tych wydarzeń znaczna już perspektywa czasowa, jak i ujawniane wciąż nowe dokumenty z archiwów niemieckich, brytyjskich i amerykańskich pozwalają nam dzisiaj głębiej zajrzeć za ich kulisy .

Najbardziej ugruntowanym stereotypem – gdy wymienia się przyczyny rosyjskiej rewolucji – jest kreowanie wizerunku kraju, w którym królowały nędza i analfabetyzm, rządzonego przez „krwawego despotę” . Podobny obraz jest tyleż uproszczony co daleki od prawdy . Zaczniemy od sylwetki ostatniego cara Rosji. Mikołaj II wstąpił na tron 1 listopada 1894 roku i od razu energicznie przystąpił do reformowania swego państwa, z bardzo dobrymi – trzeba zaznaczyć – efektami . Oto o ile spis powszechny przeprowadzony w 1886 roku wykazał, że umiejętność czytania i pisania posiadało zaledwie 21 % społeczeństwa, to już w 1913 roku – za sprawą bezprecedensowego zwiększenia nakładów na powszechną oświatę – legitymowało się nią 73 % poborowych!

Za ocenę możliwości ekonomicznych Rosji przyjąć możemy wydaną w 1914 roku pracę francuskiego ekonomisty i publicysty **Edmonda Thery „Ekonomiczne przeobrażenia Rosji”**, w której autor wieszczy, iż przy utrzymaniu aktualnego tempa rozwoju, Rosja będzie dominowała w Europie w sferze politycznej , ekonomicznej i finansowej.

Kolejnym mitem jest rzekome okrucieństwo cara. Przez cały okres jego prawie 23-letnich rządów, rosyjskie sądy wydały łącznie 6871 wyroków śmierci, **z których wykonano 2981.** Wśród światowych mocarstw przed wybuchem I Wojny Światowej, Rosję plasowano na 5 miejscu za USA, Niemcami, Wielką Brytanią i Francją. Oczywiście wspomniane wyżej prognozy skoku cywilizacyjnego imperium Romanowów, nie budziły entuzjazmu w Waszyngtonie i Londynie, postanowiono zatem podjąć działania mające zapobiec realizacji podobnego scenariusza.

I tak oto niespodziewanie, w 1902 roku, rząd Zjednoczonego Królestwa zawarł sojusz z Japonią, niejako sankcjonując w ten sposób dokonany przez nią podbój Korei i zapalając zielone światło do wojny samurajów z Rosją, która istotnie wybuchła w 1904 roku. Zachodni przyjaciele wykorzystali to do próby wywołania w Rosji rewolucji – to właśnie w czasie rewolucji 1905 roku, wśród jej przywódców pojawiają się **Włodzimierz**

Iljicz Ulianow, ukrywający się pod pseudonimem Lenin, **Lejba Dawidowicz Bronstein**, lepiej znany szerokiej publice jako **Lew Trocki** oraz niejaki **Aleksander Israel Łazarewicz Helphand** używający nazwiska **Aleksander Parvus**. Dwaj ostatni w 1904 roku przejęli dwie gazety: „Początek” i „Rosyjską Gazetę”, które uczynili tubą rewolty. Nakład obu tytułów przekraczał pół miliona egzemplarzy co pozwalało docierać do ogromnej rzeczy ludzi, zaś sprzedawany był po kopiejce za sztukę, co naturalnie nie pokrywało nawet kosztów druku. **KTOŚ za to wszystko płacił i nie była to bynajmniej niewidzialna ręka rynku!** Wypisywane w obu gazetach czarne scenariusze dla rosyjskich banków, wywołały panikę wśród ludności, która zaczęła masowo wycofywać swoje wkłady, co o mało nie doprowadziło do krachu systemu bankowego.

Rewolucja poniosła co prawda klęskę, ale wraz z konfliktem z Japonią zachwiała finansami Imperium. Zmusiło to carski rząd do wzięcia kredytów – oczywiście w bankach zachodnich przyjaciół. Z tytułu odsetek od tych kredytów, w dziesięcioleciu 1904 – 1913 zapłacono 1,7 mld rubli, przy wartości samych kredytów nieco ponad miliard rubli. Tajemniczy sponsorzy wspierali także srożących się na całym terytorium Cesarstwa terrorystów, co przynosiło nader wymierne efekty. Tylko w okresie od stycznia 1908 roku do maja 1910 roku, w państwie carów przeprowadzono 19957 aktów terroru, czyli po 300 zamachów dziennie! Dla lepszego zobrazowania skali zjawiska podam, że – przykładowo – w 2014 roku łącznie na całym świecie miało miejsce 176 takich zdarzeń. Ocenia się, że zachodnie imperia wyłożyły w tym czasie na terroryzm (czytaj: rozwój demokracji) w Rosji, 10 mln USD co stanowi mniej więcej równowartość dzisiejszych 250 mln USD.

Biorąc pod uwagę opisane fakty, tym większy szacunek muszą budzić wyniki ekonomiczne Rosji w tym okresie, notującej szybki wzrost poziomu życia oraz możliwości swoich obywateli. Gdzie zatem przesłanki do przeprowadzenia zwycięskiej rewolucji? W tym miejscu mała dygresja.

Już w pierwszej połowie XIX wieku francuski pisarz i publicysta Alexis **de Tocqueville** w dziele „Dawny ustrój i rewolucja”, na przykładzie Wielkiej Rewolucji Francuskiej zauważył, że **rewolucje nie wybuchają w chwilach największego kryzysu, ale właśnie – paradoksalnie – gdy wszystko zdaje się „iść ku lepszemu”**. Ta prawidłowość sprawdziła się zarówno w Rosji, jak i ... w naszym kraju w 1980 roku!

Ostatnim gwoździem do trumny finansów przedrewolucyjnej Rosji okazał się wybuch I Wojny Światowej. Dług państwowy Rosji wzrósł w tym czasie z 8,8 mld rubli w roku 1913 do ... 50 mld rubli w roku 1917! Czegoś podobnego nie wytrzyma ekonomika żadnego kraju! Równolegle sojusznicy kontynuowali działania zmierzające do zniszczenia Rosji jako liczącego się mocarstwa. Posiadający monopol na dostawy wojenne dla rosyjskiej armii Brytyjczycy, realizowali je nieregularnie i w niepełnym wymiarze, co doprowadziło – między innymi – do klęski rosyjskiej ofensywy w 1915 roku, spowodowanej ... brakiem amunicji! Po wojnie brytyjski premier **David Lloyd George** w chwili rozbrajającej szczerości wyznał, że można było temu i innym podobnym przypadkom zapobiec, ale... nie zrobiono tego. Przypadek, czy planowe, konsekwentne działanie? Rychło zażądano też od sojusznika (!) zdeponowania w Londynie lwiej części rosyjskich rezerw w złocie, jako gwarancji zapłaty za wojenne dostawy. Co nastąpiło. Do Banku Anglii trafiło złoto wartości 640 mln rubli – na owe czasy suma iście bająńska.

Tymczasem w 1915 roku w niemieckim Ministerstwie Spraw Zagranicznych, pojawia się znany nam już Aleksander Parvus, który proponuje swoim gospodarzom sfinansowanie działań mających doprowadzić do wybuchu w Rosji rewolucji i w konsekwencji powstałego chaosu, wypadnięcie tego kraju z wojny. **Zachowała się notatka z tych rozmów, w której szczegółowo opisano mechanizm wywołania niepokoju społecznych, przekształcenia ich w falę strajków, a następnie wyprowadzenia ludzi na ulicę i w efekcie paraliż państwa.**

Mechanizm był niezwykle prosty. Na jednym z wydziałów (lub w

zakładzie), „spontanicznie” wybucha strajk. Strajkujący stawiają niemożliwe do spełnienia żądania co powoduje fiasko rozmów. Strajkowa fala się rozlewa i kończy wyprowadzeniem ludzi na ulice . Zachował się także cennik opłat za związane z tym „usługi”: dziennie za udział w demonstracjach i wykrzykiwanie haseł, demonstrantom płacono od 10 do 70 rubli, zaś za strzelanie na ulicy od 120 do 140 rubli! Na owe czasy była to równowartość miesięcznego wynagrodzenia nic zatem dziwnego, że nie brakowało chętnych aby sobie w ten sposób „dorabiać”. **Stojącym na kijowskim Majdanie płacono zdecydowanie gorzej. Zauważmy na marginesie, że te same mechanizmy stosowane są także dzisiaj, przy wywoływaniu kolejnych „kolorowych rewolucji”.**

Robiącym bokami, walczącym na dwa fronty Niemcom zaprezentowany plan spadł wprost z nieba, toteż natychmiast go zaakceptowano i via Stockholm strumień pieniędzy na „propagowanie pokoju na wschodzie” popłynął do kieszeni wywrotowców. O ile trudno dziwić się Niemcom – wszak nie od dziś wiadomo, że na wojnie i w miłości dozwolone są wszystkie chwyt – o tyle podejmowanie podobnych działań przez nominalnych sojuszników, musi wprawiać w osłupienie.

Oto na początku stycznia 1917 roku w Nowym Jorku pojawia nasz stary znajomy Lew Trocki (lub jak kto woli Lejba Bronstein), który odbywa tam cały szereg spotkań – między innymi z **Johnem D. Rockefellerem** oraz swym rodakiem **Jacobem Schiffem**, reprezentującym finansowe imperium Rotschildów. Nie wiemy naturalnie o czym panowie ze sobą rozmawiali, wiemy natomiast, że wracający transatlantykiem do ojczyzny Trocki wiozł ze sobą bajeczną na owe czasy kwotę **10 tysięcy USD w złocie przeznaczoną na wsparcie rewolucji**. Jak powszechnie wiadomo, kapitał nie ma narodowości i tej wersji – jakby co – będę się trzymał do końca. Nietypową przesyłką zainteresowali się celnicy w czasie planowego postoju statku w Kanadzie, ale właściwe służby widać szybko im wyjaśniły, że nadgorliwość nie popłaca, gdyż zarówno pasażer jak i jego bagaż spokojnie

pożeglowali sobie dalej, by pod koniec miesiąca znaleźć się w kipiącym wprost od rewolucyjnych nastrojów Piotrogradzie.

Przebywający w tym czasie w Szwajcarii Lenin w mowie skierowanej do przebywających tam wraz z nim rewolucjonistów powiedział: „Być może my, starcy (miał wówczas 47 lat) nie dożyjemy już zwycięskich bitew rewolucji ...”. Był koniec stycznia 1917 roku... 23 lutego (8 marca) wybuchła w Piotrogradzie Rewolucja Lutowa, a 1 marca (14 marca) abdykował ostatni z Romanowów... Tymczasem w Berlinie nastroje dalekie były od euforii. Co z tego, że niemieckie pieniądze pozwoliły obalić w Rosji samodzierżawie, skoro Rosja nadal pozostawała w wojnie? Rząd Tymczasowy, który objął władzę w Piotrogradzie, planował co prawda zawarcie pokoju z sojusznikami Niemiec: Austro-Węgrami, Bułgarią i Turcją, ale... zamierzał nadal walczyć z armią Kaisera.

I tu gotowe rozwiązanie podsunął Parvus. **Zaproponował mianowicie przerzucenie do Piotrogradu, rezydujących w Szwajcarii rewolucjonistów, co dałoby rewolucji charyzmatycznego przywódcę i kościec organizacyjny.** Propozycja została obustronnie przyjęta i oto ze Szwajcarii przez Niemcy, promem do Szwecji i dalej kolejną przez Szwecję i Finlandię do Piotrogradu wyruszył specjalny wagon. Nie będziemy się tu rozwodzić o narodowości podróżujących nim pasażerów, zaznaczymy jedynie, że był wśród nich także jeden Rosjanin, kreowany w następstwie na „ojca rewolucji”, choć w świetle przytoczonych faktów, nawet najsurowszy sąd musiałby go od tego zarzutu uwolnić.

Po drodze rewolucyjny wagon wraz ze swoją zawartością na 24 godziny zatrzymał się w Berlinie – wtedy to najprawdopodobniej przedstawiciele rządu niemieckiego dobili z Leninem targu, po czym ruszono w dalszą drogę . Jednym z warunków dalszego finansowania bolszewików przez Niemców, było – w przypadku ich dojścia do władzy – natychmiastowe podpisanie przez nich separatystycznego pokoju. Co nastąpiło.

W nocy z 24 na 25 października (7/8 listopada) 1917 roku, bolszewicki przewrót przyniósł im władzę, 2 grudnia 1917 roku rozpoczęto rozmowy zakończone 5 grudnia zawarciem umowy o natychmiastowym przerwaniu działań wojennych na froncie wschodnim. Kolejnym etapem było podpisanie 03.03.1918 roku w Brześciu traktatu pokojowego, który zakończył udział Rosji w I Wojnie Światowej.

Car – internowany wraz z całą rodziną przez puczystów – zwrócił się do brytyjskiego rządu z prośbą o zgodę na przybycie do Londynu, czego mu naturalnie odmówiono, skazując tym samym wszystkich na pewną śmierć.

W jednym z przemówień po zdobyciu władzy Trocki wygłosił frazę, że po wojnie Europa rządzona będzie nie przez dyplomację a przez „proletariat”, który powoła **Stany Zjednoczone Europy**. Wtedy mogło się to wydawać pustą retoryką, ale dziś gdy znana jest rola amerykańskich służb specjalnych w powstawaniu po II Wojnie Światowej Unii Europejskiej, owa przeszło stuletniej dawności deklaracja musi skłaniać do zadumy.

Po zwycięstwie bolszewików i wybuchu w Rosji wojny domowej, nadszedł odpowiedni czas by także Amerykanie mogli zdyskontować udzielane puczystom poparcie . Ponieważ było oczywiste, że uwikłana w wojnę domową Rosja nie odegra na konferencji pokojowej żadnej roli, Jankesi włączyli się w maju 1918 roku do działań zbrojnych przeciwko Niemcom, z którymi zresztą przez całą wojnę prowadzili za pośrednictwem państw skandynawskich normalny handel. **Do grona sponsorów bolszewików dopisały się Bank Rezerwy Federalnej i Bank Inwestycyjny J. P. Morgan a amerykańskie firmy już w 1918 roku uzyskały rosyjskie zamówienia warte 1 237 mln rubli i koncesje na poszukiwanie i wydobywanie w Rosji surowców – w tym ropy naftowej.** Za ocean trafiły także wielkie ilości carskiego złota, a modernizacją kopalni tego kruszcu zajęli się – trzeba trafia – Brytyjczycy.

Tak oto wyglądał z bliska ów wielki zryw proletariatu, którego

liczni przedstawiciele mieli okazję gruntownie przemyśleć sensowność swoich rewolucyjnych uniesień, w trakcie wieloletniej reedukacji jaką zapewniła im wyniesiona przez nich do władzy ekipa, w specjalnie w tym celu wybudowanej sieci ośrodków, powszechniej znanych pod nazwą łagrów.

Naturalnie wymienione w tej publikacji przyczyny rosyjskiej rewolucji nie pretendują do wyczerpania tematu – starałem się w niej jedynie wyciągnąć na światło dzienne, jej zdecydowanie mniej znane wątki. Warto także pamiętać, mówiąc o popełnionych przez bolszewików zbrodniach o winie tych, bez pomocy których, nigdy nie doszli by oni do władzy.

[Piotr Włodzimierz Sobolewski](#)

„Północnokoreański szpieg” zawstydził świat



Na początku był szok i niedowierzanie, a przede wszystkim podziw dla autora genialnego dokumentu. Na ten film natrafiłam kilka lat temu, kiedy przeskakiwałam pilotem po kanałach telewizyjnych. Nagle zatrzymałam się na stacji TVN 7, bo właśnie zobaczyłam coś niesamowitego.

Komercyjna stacja słynąca z ogłupiających Polaków programów, pokazuje film, który demaskuje mechanizmy ogłupiające widzów na całym świecie. Szok tym większy, że w roli anonimowego

narratora występuje ekspert z Korei Północnej, który bezlitośnie rozlicza się z Zachodem. Zapewnia jednak przy tym: «Naszemu Umiłowanemu Wodzowi zależy, byście zobaczyli na własne oczy z jaką starannością prowadzona jest wojna przeciwko umysłom i jak zmienia się obywateli Zachodu w potulnych niewolników».

Tamtego wieczora zobaczyłam jedynie kilkanaście ostatnich minut tego niezwykłego filmu. Nazajutrz przeszukałam Internet w poszukiwaniu całości. W przeciągu siedmiu lat obejrzałam dokument niezliczone ilości razy. Jakim cudem widnieje dalej na YouTube, gdzie rządzi cenzura? Tego nie wiem, ale jest to tym bardziej intrygujące.

Podczas każdego kolejnego seansu odkrywam w filmie coś nowego i zachwycam się jeszcze bardziej niż poprzednio. Do dziś zadaję sobie pytania: jak to możliwe, że obraz obnażający mechanizmy propagandy i ogłupiania ludzi zaprezentowano kiedyś w stacji telewizyjnej, która te mechanizmy stosuje każdego dnia? Czyżby w Grupie TVN zaznał się uczciwy i odważny pracownik, który przemycił na antenę demaskatorski dokument, bo chciał otworzyć zmanipulowanym ludziom oczy? A może twórcy ramówki byli na tyle nierozgarnięci, że niczego z tego nie zrozumieli i wybitny dokument (który uderza niejako także w ich stację tv) wstawili do programu na zasadzie zapchajdziury?

Mowa o filmie „Propaganda” z 2012 roku. O reżyserze napiszę za chwilę. Nazwisko i pochodzenie twórcy będzie miłym zaskoczeniem. Najpierw skupię się na jego wielkim dziele, albowiem zasłużyło ono na miano filmu dokumentalnego wszechczasów.

Na początku pojawiają się na ekranie napisy w języku koreańskim, których tłumaczenie brzmi: «Ten wstrząsający program przynębi wszystkich obywateli Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, ale Nasz Umiłowany Przywódca nie widzi innego wyjścia. Trzeba rzucić światło na zawołowane niebezpieczeństwo ze strony zachodnich imperialistów

zagrożające naszemu wspaniałemu narodowi. Te rewelacje są efektem wielkiej przenikliwości Naszego Wiecznego Przewodniczącego, który będąc nieskończenie mądrym posłał do Seulu wywiadowców, by zbierali dowody na to zagrożenie wobec KRLD i niewinnych obywateli na całym świecie. Teraz Nasz Umiłowany Przywódca wezwał jednego z tych obserwatorów z powrotem ojczyzny. Podzieli się on odkryciami, których dokonał dzięki niezachwianej postawie Wiecznego Przewodniczącego.»

Wstrząsające? Spokojnie, dalej będzie tylko mocniej. Narratorem jest tajemniczy doktor psychologii z Korei Północnej, który siedzi na krześle w jakimś pomieszczeniu, twarz ma zamazaną, a gdy się przedstawia jego nazwisko zostaje wyciszone. Jakimi treściami raczy widzów Koreańczyk? Punkt po punkcie wyjaśnia w jaki sposób manipuluje się ludźmi na całym świecie, z których robi się niewolników wpływów i perswazji, aby kupowali oni produkty, których wcale nie potrzebują. W rzeczywistości są to niewolnicy długów, ponieważ nie stać ich nawet na rzeczy, które kupują. Celem tego zabiegu jest nabijanie kasy wielkim korporacjom, które potrzebują jeszcze więcej hajsu na wszczynanie kolejnych wojen, pod pretekstem walki z terroryzmem i wprowadzania demokracji, której i tak nie mają zamiaru wprowadzić. Po co więc to robią? Ano po to, aby mieć kontrolę nad całym światem. Następnie, aby zachować i umocnić swoją dyktatorską władzę dokonują oni licznych zabiegów mających na celu utrzymanie całych społeczności w stanie zubożenia i gnuśności. By osiągnąć jeszcze większy efekt wpychają w ludzi śmieciowe żarcie i uzależniają od odmóżdżającego telewizora. Brzmi jak teoria spiskowa, prawda? Jednak nasz północnokoreański narrator na wszystko przedstawia niezbite dowody i nie ma takiej siły, która mogłaby mu udowodnić, że się myli.

Za tytułową „Propagandą” kryje się branża public relations, gdyż makiawelistyczna działalność globalistów i polityków będących na ich usługach nie może być prowadzona jawnie – wyjaśnia narrator. Po czym przestrzega: «propaganda wypacza

rzeczywistość i wmawia wszystkim, że to prawda». Następnie pokazuje widzom archiwalne nagrania, na których widzimy światowych przywódców, takich jak: **George W. Bush, Tony Blair, Bill Clinton, Elżbieta II, Barack Obama czy Adolf Hitler**. Nad ich gestami, przemówieniami i hasłami pracują sztaby pijarowców, co zostało pokazane na konkretnych przykładach. Koreańczyk nie szczędzi też krytyki wobec przywódców religijnych, szczególnie niektórych przedstawicieli Watykanu.

Dokument rozprawia się z największymi zbrodniami i wojnami XX i XXI wieku, z pominięciem zbrodni komunistycznych, o których północnokoreański narrator już milczy. Nie zmienia to jednak faktu, że zbrodnie o których mówi są wstrząsające, okrutne i zamiatane pod dywan przez armię propagandystów. Aby ludzie nie zadawali niewygodnych pytań, trzeba było odwrócić ich uwagę. W tym celu stworzono celebrytów, którzy za pośrednictwem przebiegłych reklam i ogłupiających reality show manipulują swoimi fanami odrywając ich od rzeczywistości i istotnych spraw. W ten sposób celebryci wychowywali konsumentów-niewolników, którzy wpatrzeni w swych idoli bezmyślnie podążają za modą, tracąc prawdziwy sens życia. Na poparcie swoich twierdzeń narrator „Propagandy” pokazuje fragmenty reklam, teledysków czy programów telewizyjnych, na których widać szalejące tłumy wpadające w histerię na widok nowej pary butów, telefonów komórkowych i innych towarów konsumenckich.

Ekspert z Korei Północnej wykazuje, że niewolnicy konsumpcjonizmu sponsorują kupowanie broni. Za pomocą tej broni napadane są inne kraje, a następnie okupowane i okradane. Siła propagandy doprowadziła nawet do tego, że rodzice – głównie z najbiedniejszych warstw społecznych – posyłają na wojnę swoje dzieci. W dokumencie widzimy drastyczne nagrania obrazujące efekty tych działań: rozerwanych bombami mieszkańców Bliskiego Wschodu czy Wietnamu, płacz, rozpacz, głód, biedę, zniszczone domy, niezliczone dramaty ludzkie. To wszystko przepleciono obrazami z bogatych państw – takich jak Stany Zjednoczone czy Wielka

Brytania – na których widzimy sławne modelki w drogich ciuchach, ociekających luksusem naćpanych piosenkarzy czy obłudnych aktorów udających zatroskanie o los dzieci z państw trzeciego świata. Koreańczyk wiele razy udowadnia jak podłą rolę w niszczeniu ludzkości odgrywa właśnie show biznes.



Celem propagandystów jest tworzenie przekonań i złudzeń. Narrator „Propagandy” wyjaśnia: «Najpopularniejsze hasła zawierają kilka kluczowych słów ucieleśniających to, co – jak wmówiono niewolnikom na Zachodzie – stanowi najwyższą wartość. Słowa te to na przykład: wolność, prawda, pokój, swoboda i – najważniejsze – demokracja.» Co ciekawe, przedstawiciel Korei Północnej niejako staje w obronie demokracji, gdyż zauważa, że rozwój korporacyjnej propagandy (przed którą ostrzega widzów) chroni korporacyjną władzę (spod której trzeba uwolnić ludzkość) przed demokracją (która de facto została zniszczona). Koreańczyk przypomina, że od 1945 roku Stany Zjednoczone próbowały obalić pięćdziesiąt rządów, niejednokrotnie były to rządy państw demokratycznych. Stany Zjednoczone zaatakowały ponad trzydzieści państw i ich mieszkańców. Efekt? W żadnym z niedemokratycznym dotychczas państwie nie zapanowała prawdziwa demokracja. Wypowiadany przez narratora słowom towarzyszą dramatyczne obrazy z działań wojennych agresora. Szczególnie wstrząsający jest widok

rannych, płaczących i przerażonych dzieci. W tle wybrzmiewa cyniczne zdanie przywódcy USA: «pragnę pokoju tak silnie jak wy».

Ale Ameryka nie jest jedynym sprawcą zbrodni przeciwko ludzkości i planecie – zauważa przedstawiciel Korei Północnej. I zaczyna rozprawiać się z innymi imperialistami. Na tapetę bierze Brytyjczyków czy Francuzów z ich kolonialnymi zapędami oraz Bank Światowy i Międzynarodowy Fundusz Walutowy, które mają siedziby w każdym ubogim kraju. Narrator „Propagandy” stanowczo wytyka imperialistom popełnianie poważnych zbrodni. «Podbijali i plądrowali, a swoimi kłamstwami wypaczali historię i wspomnienia» – wykazał Koreańczyk za pomocą licznych przykładów i dowodów.

Film „Propaganda” porusza bardzo dużo niewygodnych faktów z historii XX wieku. Na uwagę zasługuje chociażby fragment poświęcony sprowadzaniu do Ameryki „zawodowych funkcjonariuszy śmierci”, czyli zbrodniarzy nazistowskich. **Chodzi o operację „Spinacz” (operacja Paperclip) przeprowadzoną przez amerykańskie służby specjalne w końcowym okresie i po zakończeniu II wojny światowej, mającej na celu przerzucenie do Stanów Zjednoczonych czołowych niemieckich naukowców. Większość z nich była członkami NSDAP lub SS.** Narrator opowiada o przykładach nazistowskich rodzin, które dorobiły się na tyranii i zrobiły karierę w USA. Wymienia nazwy wielkich firm biorących w tym udział i podaje przykłady zdrajców Ameryki i Wielkiej Brytanii, którzy zarabiali na zbrodniczej współpracy z Hitlerem. Koreańczyk wskazuje tutaj m.in. na Prescottta Busha przodka dwóch prezydentów USA, brytyjską rodzinę królewską i rodzinę Rockefellerów – wsparli oni m.in. eugenikę, pod którą kryje się depopulacja. Dodaje, że nad ograniczaniem liczby ludności pracuje obecnie także ONZ i Światowa Organizacja Zdrowia.

I wreszcie, w tym wyjątkowo niepoprawnym politycznie dokumencie nie mogło zabraknąć zbrodni syjonistów. Narrator wyjaśnia kim był **Dawid Ben Gurion**, przywódca potężnej

organizacji syjonistów, który wraz z amerykańską rodziną Rothschildów zaproponował Brytyjczykom, że wciągną Amerykanów w wojnę. W zamian zażądali Palestyny. Brytyjczycy na to przystali i podpisali Deklarację Balfoura. W liście wysłanym 2 listopada 1917 roku rząd brytyjski przyrzekł syjonistom Palestynę jako „narodowy dom dla Żydów”. Ekspert z Korei Północnej skomentował to następującymi słowami: «Było o to tyleż złowieszcze, co zbędne, bo Żydzi od tysięcy lat żyli w pokoju wśród arabskiej większości na Bliskich Wschodzie i nie mieli zamiaru zagarniać niczyjej ziemi». Następnie opowiada o licznych zbrodniach na Palestyńczykach, dokonanych po tym, jak po II wojnie światowej syjoniści zasiedlili Palestynę, zagarnęli ziemię prawowitym mieszkańcom i ogłosili państwo Izrael. Tej zbrodni przeciwko ludzkości towarzyszy ogromna kampania propagandowa, która trwa do dziś, o czym szczegółowo opowiedział północnokoreański doktor psychologii.

Kiedy pierwszy raz obejrzałam film „Propaganda” przecierałam oczy ze zdumienia. Dokument tak mnie zachwycił, że postanowiłam zrobić internetowe śledztwo i dowiedzieć się kim jest tajemniczy narrator z Korei Północnej. **Okazało się, że pochodzi z... Korei Południowej, nazywa się Eugene Chang i przed laty wyemigrował do Nowej Zelandii.** Jakim cudem wystąpił więc w tym filmie? Poprosił go o to jego znajomy – reżyser „Propagandy” **Slavko Martinov**. Bo tak naprawdę opisywany przeze mnie film, to nie jest północnokoreańska propaganda, lecz dzieło nowozelandzkiego reżysera, którego nazwisko brzmi bardzo słowiańsko. A więc wprowadzenie do filmu postaci, która odgrywa konkretną rolę, uczyniło „Propagandę” dodatkowo filmem fabularnym.

Wyczytałam, że kiedy zakończono pracę nad filmem, zrobiono pewien eksperyment i najpierw bez dodatkowych opisów nt. twórców zamieszczono obraz w internecie, aby wyglądał na produkcję północnokoreańskiego rządu. Wywołało to niemałe komplikacje, wszak tajemniczy narrator, mimo iż ma zamazaną twarz, został zdemaskowany przez niektórych widzów. Nie

wychwycili oni satyry – która była celowym zabiegiem reżysera – i uznali, że Eugene Chang jest szpiegiem Korei Północnej. Sprowadziło to na Koreańczyka pewne nieprzyjemności. Zresztą i sam reżyser nie uniknął oskarżeń o bycie komunistycznym agentem. Sytuacja nieco się uspokoiła dopiero po tym, jak Slavko Martinov wysłał swój film na międzynarodowe festiwale jako produkcję z Nowej Zelandii i zdobył uznanie niezależnych krytyków oraz widzów na całym świecie. **O tym, że zabieg z wstawieniem tajemniczego narratora okazał się być genialny, potwierdza m.in. recenzja kanadyjsko-amrykańskiego magazynu „Vice”, gdzie napisano: «twierdzenie, że film jest kawałkiem prawdziwej propagandy przemycanej z Korei Północnej, przekroczyło pożądaną efekt».**

Kim jest twórca tego genialnego dzieła, będącego odwróconą propagandą? Na stronie internetowej slavkomartinov.com, reżyser przyznaje: «mój wysoki opór wobec władzy ukształtował się w młodym wieku, kiedy zyskałem reputację osoby sprawiającej kłopoty za nieustanne kwestionowanie opowiadanych nam historii». Martinov jest samoukiem sztuki filmowej i sam zbiera fundusze na swoje produkcje. Po prostu marzył o tym, aby robić filmy i dopiął swego. Pomaga mu wielokrotnie nagradzany operator i montażysta **Mike Kelland**. „Propaganda” jest ich pierwszym wspólnym filmem. Wykorzystali w nim setki fragmentów telewizyjnych i archiwalnych, aby zdemaskować wojnę psychologiczną świata, w którym żyjemy. Film z dalekiej Nowej Zelandii stanowi doskonałą odtrutkę na – nomen omen – propagandę. Gorąco zachęcam do odszukania filmu w internecie pod hasłami: propaganda, Korea Północna, Slavko Martinov.

[Agnieszka Piwar](#)

Handełesy się złoszczą



Ajajajajajajaj! Gwałt! Co to będzie? Tak pięknie rozwijająca się rewolucja komunistyczna może popaść w paroksyzmy, które doprowadzą do recydywy... No właśnie – recydywy czego? Recydywy normalności. Czy ta jedna jaskółka zwiastuje wiosnę znękaney ludzkości, czy też będą to los ultimos podrigos cywilizacji, po których nastanie noc okrutnego terroru? Tego jeszcze nie wiemy, ale choćby po nożycach, jakie odezwały się po lekkim uderzeniu w stół widać, że wszystko jest możliwe. Mam tu na myśli Elona Muska, a właściwie transakcję zakupu Twittera. Już wcześniej, to znaczy – od kwietnia br. zaczął skupować akcje Twittera, aż wreszcie, po rozmaitych perypetiach, kupił 100 procent akcji za 44 mld dolarów.

Wydawałoby się, że wszystko jest w jak najlepszym porządku; on nie ukradł, tylko kupił, a posiadacze akcji mu je sprzedali, a nie oddali, bo ktoś przystawił im do głowy pistolet. Jednak ta transakcja wywołała nie tylko oburzenie, ale i objawy wścieklizny w środowiskach totalniackich, dotychczas ukrywających się pod maską szermierzy wolności, zwłaszcza wolności słowa.

Dotychczas największym wyczynem ścisłego kierownictwa Twittera było zablokowanie konta urzędującego prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa, a jemu nie wolno było nawet jęknąć. Ten incydent pokazuje, że nie tylko w Korei Północnej panuje wolność słowa rozumiała w sposób zgodny z zasadami politycznej poprawności, czyli marksizmu kulturowego, który od 1968 roku odbywa triumfalny pochód przez świat, a przynajmniej tę jego część, w której panoszą się “starsi i mądrzejsi”, od

XIX wieku pozostający w awangardzie komunistycznej rewolucji.

Lektura "Zasad Twittera" utwierdza w przekonaniu, że dotychczas można było prezentować tam tylko poglądy i opinie jedynie słuszne, zatwierdzone do dyskursu publicznego przez Sanhedryn, a egzekwowane przez ochotniczy Korpus Rewidentów Cnoty, szczerze futrowany między innymi przez starego żydowskiego grandziarza finansowego Jerzego Sorosa. Co Soros z tego ma – to sprawa osobna – ale pewne światło rzuca na to opinia agenta brytyjskiego wywiadu w Piotrogradzie, którą w swoich pamiętnikach "Na skraju imperium" przytacza Mieczysław Jałowicki. Ten agent, człowiek wykształcony, absolwent Oxfordu, twierdził, że komunizm jest najprostszym sposobem uchwycenia i utrwalenia panowania mniejszości nad większością. Żydzi i to bez względu na to, czy wierzą w istnienie Stwórcy Wszechświata, czy też uważają opowieści o Nim za "opium dla ludu", są przekonani o swoim przeznaczeniu do sprawowania władzy nad światem i to właśnie jest przyczyną, dla której nawet należący do tej nacji plutokraci wspierają komunistyczną rewolucję. Jak pamiętamy, po odstąpieniu od strategii bolszewickiej, **promotorzy komunistycznej rewolucji, idąc za radą Gramsciego uznali, że jednym z najważniejszych jej celów jest uchwycenie panowania nad językiem, czemu służy rozciągnięcie kontroli nad systemem edukacyjnym, przemysłem rozrywkowym i mediami.** Ponieważ głupie goje nawsadzały do swoich konstytucji rozmaite gwarancje, między innymi – gwarancje wolności słowa – to trzeba je unieważniać za pośrednictwem regulaminów, zarówno na Twitterze, jak i na Youtube, którym kierują cukierbergi. W ten sposób stworzony został pozór, że nawet mechanizmy rynkowe zostały wprzęgnięte w służbę rewolucji.

Tymczasem wydaje się, że trafiła kosa na kamień, bo Elon Musk jest zwolennikiem wolności słowa ograniczanej jedynie ustawodawstwem państwowym, a nie regulaminami ustanawianymi przez firmowe sanhedryny. Toteż jeszcze tego samego dnia, kiedy stał się właścicielem Twittera, zaczął wywalać na zbity

łeb logofagów, którzy uwili tam sobie nisze ekologiczne i sięgnęli – jak to nazywa żydowska gazeta dla Polaków – po rząd dusz, chociaż spora ich część uważa, że żadnych “dusz” nie ma, a w każdym razie – że oni ich nie mają. Skoro tak, to walka o “rząd dusz” toczy się o zapanowanie nad umysłami tych, którzy do posiadania duszy się przyznają, żeby przerobić ich na tak zwany “nawóz historii”. Jak wspomniałem, wydawało się, że wszystko zmierza w tym właśnie kierunku, a tymczasem ten cały Musk wywinął taki numer!

Toteż nic dziwnego, że jejmość po przejściach, wśród których jest też epizod kryminalny, czyli pochodząca ze Słowacji komisarz UE, pani Vera Jurova, wyraziła z tego powodu głębokie zaniepokojenie, bo jużci – Unia Europejska to nic innego, jak IV Rzesza, która – podobnie jak Rzesza III – jest państwową formacją rewolucyjną. Podobieństwo to wyraża się m.in. w wykorzystaniu dla potrzeb rewolucji instytucji unijnych, podobnie jak z państwowymi instytucjami niemieckimi robił wybitny przywódca socjalistyczny Adolf Hitler. Nawiasem mówiąc, znajdującą się w “Dziennikach” Goebbelsa pod datą 1943 r. rekapitulację przemówienia Hitlera na zjeździe gauleiterów NSDAP, można śmiało uznać za manifest, pod którym bez zastrzeżeń mogłyby podpisać się dzisiaj wszystkie europejsy. O ile pani Vera Jurova tylko głęboko się niepokoi, to biegający po Krakowie za filozofa pan prof. Jan Hartman, nie posiada się z oburzenia, w którym “z obfitości serca usta mówią”, to znaczy – nie tyle “mówią”, co bluzgają jadem pogardy i nienawiści. Oto, co napisał: *“Musk ostatecznie kupił tt. Bydło wszelakie, naziolo, fanole, łgarze, zboki, świry, trolle, mitomani, agenci, zwykli idioci i płatni potwarcy triumfują. Serdeczne gratulacje, hołoto!”* Tak przemówił szermierz wolności i tolerancji. Tak wylazła z “filozofa” stara świnia totalniacka, zaprawiona żydowskim poczuciem wyższości. Skąd u diabła się ono wywodzi? “Z miszpuchy cycełesowatej”?

Warto przypomnieć, że pan prof. Hartman, co się przedstawia,

jako “agnostyk i liberał” (**“zgoda, ja mogę być leberał, tylko wy o tem mnie powiedzcie”** – deklarował towarzysz Szmaciak), był jednym z założycieli żydowskiej jaczekki pretensjonalnie mianującej się “Zakonem Synów Przymierza”. W jakie “przymierze” mogą wierzyć “agnostycy” – a warto dodać, że innym założycielem był też biegający za profesora Jan Woleński, który tak naprawdę nazywa się Hertrich, co to za komuny był działaczem Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli? “Agnostycy” to jeszcze -jeszcze – ale “ateiści”? Oni mogą chyba wierzyć tylko w przymierze dupy z batem – bo niby w cóż innego? No i oczywiście – w szmalec, zwłaszcza w sytuacji, gdy za “ateizm” wtedy jeszcze nikt nie wybułał. Typowa tandeta żydowskich handełesów – no ale właśnie teraz oni mają okres dobrego fartu.

Oczywiście do czasu, jednak o tym jeszcze najwyraźniej nie wiedzą.

[Źródło](#)

Agenda LGBT



Rosyjski parlament zakazał

propagandy LGBT

Po przyjęciu w kolejnych czytaniach pakietu ustaw zakazujących propagandy LGBT, rosyjski parlament przegłosował ustawę.

W czwartek (27 października), Duma Państwowa Zgromadzenia Federalnego Federacji Rosyjskiej jako izba niższa Parlamentu Rosji, przegłosowała projekt zakazujący propagowania wszelkich nietradycyjnych relacji seksualnych, we wszelkich rodzajach mediów. Ustawa zwiększa zakres wcześniejszej ustawy z 2013 roku, która jedynie zakazywała oglądania przez dzieci nietradycyjnych relacji seksualnych – donosi oficjalna strona [Dumy Państwowej](#).

Nowe prawo oprócz zakazu propagandy LGBT w mediach, zakazuje również propagowania informacji dotyczących tzw. zmiany płci.

Ustawa została poparta przez około 400 członków Dumy, liczącej 450 miejsc.

Osoby bądź podmioty naruszające prawo mogą być ukarane karą do 5 milionów rubli (ok. 80 tysięcy dolarów), natomiast osoby promujące pedofilię mogą być ukarane karą do 10 milionów rubli.

Pentagon indoktrynuje dzieci wojskowych

Program edukacyjny Pentagonu dla dzieci osób służących w wojsku, uczy ideologii LGBT i tzw. krytycznej teorii rasy.

Amerykańskie wojsko indoktrynuje dzieci w szkołach prowadzonych przez wojskowy wydział edukacji Departamentu Obrony, w klasach od 1 do 12, tzw. krytyczną teorią rasową, teorią queer i lewicowym aktywizmem” – donosi raport Claremont

Institute, na który powołuje się portal [Lifesitenews](#).

Instytut *Claremont Institute* zbadał program i metody nauczania stosowane w wydziale edukacyjnym Departamentu Obrony (*Department of Defense Education Activity* – DODEA), programie rządu USA odpowiedzialnym za edukację dzieci z rodzin wojskowych uczęszczających od przedszkola do szkoły średniej.

„Amerykańskie wojsko promuje krytyczną teorię rasową, stosuje zabiegi socjotechniczne „zawstydzające” białoskóre osoby (*white shaming*), teorię queer i lewicowy aktywizm, wśród dzieci w swoich szkołach wojskowych K-12” – stwierdza raport. „Ideologie te podważają tradycyjne życie rodzinne. [...]”

Agenda LGBT od dawna służy kontroli społeczeństw, ujawnia notatka z 1969 roku

Notatka z 1969 roku pokazuje, że prawdziwa agenda propagandy homoseksualnej i LGBT, polega na promowaniu depopulacji i kontroli nad społeczeństwem.

Autorem notatki jest szef *Planned Parenthood*, radykalnej organizacji promującej aborcję i mordującej miliony dzieci, która nakreśla strategie eugeniczne, takie jak „restrukturyzacja rodziny” oraz „zachęcanie do homoseksualizmu, finansowanej z podatków aborcji i sterylizacji”.

Notatka zwana „[Notatką Jaffe](#)”, nazwana od autora Fredericka S. Jaffe, ówczesnego wiceprezesa *Planned Parenthood Federation of America*, jest dokumentem będącym niemal podręcznikowym przykładem jak globaliści od kilkadziesiąt lat planowali podporządkowanie sobie zachodnich społeczeństw, celem

zniewolenia ich.

Oprócz finansowania i promowania programów aborcji, sterylizacji oraz masowych szczepień, Planned Parenthood zajmowało się pod koniec lat 60-tych lobbowaniem nad doprowadzeniem do zanieczyszczania zasobów wodnych celem dokonania jak największej bezpłodności wśród Amerykanów.

Frederick S. Jaffe, jako założyciel grupy proaborcyjnej znanej obecnie jako Guttmacher Institute, ujawnił w swojej notatce również szczegóły dotyczące tego, jak zasoby wodne w całej Ameryce mają zostać zanieczyszczone „środkami kontroli płodności”, aby pomóc w zmniejszeniu liczby urodzeń.

Po wielu latach kontrowersji a nawet sądowych rozpraw, pomimo niemal totalnej cenzury w głównych mediach zakazującej dyskusji nad patogenicznym efektem fluorowania wody pitnej, niezbite dowody pokazują, że powszechne fluorowanie wody nie tylko nie przyczynia się do „zmniejszenia próchnicy zębów”, lecz prowadzi do wielu chorób poprzez systematyczne zanieczyszczenie organizmu oraz właśnie do bezpłodności. Niestety, nie istnieje żaden praktyczny sposób na usunięcie fluoru z wody pitnej, poza zastosowaniem metody odwróconej osmozy (*reverse osmosis*). Warto dodać, że zapewnienia kilku producentów filtrów do wody mówiące o skutecznym usuwaniu fluoru jest jedynie zabiegiem marketingowym bez pokrycia.

[Źródło](#)

Czy Ukraina chciała wciągnąć

Polskę do wojny?



Wiemy już, że Zelensky kłamał w żywe oczy od pierwszych chwil, gdy od razu bez cienia wątpliwości twierdził, iż rakietą była atakiem rosyjskim na Polskę. Mimo to, ciągle idzie w zaparte i nie przeprasza, choć nawet NATO i USA twierdzą, że to rakietą ukraińska. Co robi polska strona? Usprawiedliwia kłamstwa, zamiast uczciwie podać informacje, które są przecież dość obiektywne: pochodzą bowiem z sojuszniczych systemów radarowych!

Czy więc chciano nas wciągnąć do wojny z Rosją?

Krzysztof Bosak odpowiada: Jest to w interesie Ukrainy, żeby w wojnę było zaangażowanych jak najwięcej państw. Ale nie możemy straszyć ludzi, że przez jedną rakietę od razu wybuchnie wojna polsko-rosyjska!

Podajcie dalej! NIE dla manipulacji grożących Polsce!

[Źródło](#)

Firmy farmaceutyczne dopiero

teraz zaczynają... badania nad potencjalnymi skutkami ubocznymi szczepionek na COVID-19



Pfizer i Moderna rozpoczęły testy potencjalnych długoterminowych skutków ubocznych szczepionek przeciwko COVID-19. Czy ryzyko powikłań jest większe, niż się nam do tej pory wydawało?

Na świecie rozdysponowano do tej pory ogromną liczbę poszczególnych dawek [szczepionek przeciwko COVID-19](#). W samych tylko Stanach Zjednoczonych podano pacjentom ponad 646 milionów porcji **remedium na wirusa SARS-CoV-2**. Wśród wszystkich osób zaszczepionych w tym kraju (a jest ich na ten moment przeszło 227 milionów), odnotowano około 1000 przypadków **zapalenia mięśnia sercowego** lub zapalenia osierdza w związku z przyjętym preparatem u dzieci i osób poniżej 18 roku życia.

Reklama

Badanie skutków szczepionek przeciwko COVID-19

Chociaż w większości przypadków odnotowano wyzdrowienie z nieszczęśliwych następstw, to naukowcy postanowili przyjrzeć

się długoterminowym skutkom zarówno znanych powikłań kardiologicznych, jak i tych, o których wiadomo jeszcze relatywnie niewiele lub zupełnie nic.

Zgodnie z zaleceniem Food and Drug Administration, firmy produkujące szczepionki rozpoczęły przeprowadzanie badań i testów mających wykazać ewentualne występowanie długoterminowych powikłań i skutków ubocznych szczepionek mRNA pod kątem szeroko rozumianych chorób serca – w głównej mierze chodzi o wspomniane wcześniej zapalenie mięśnia sercowego u osób młodych.

Moderna uruchomiła do tej pory dwie próby, z czego ostatnia miała miejsce we wrześniu 2022 roku. Pfizer swoje testy dopiero rozpocznie – nastąpi to w ciągu najbliższych kilku miesięcy i weźmie w nich udział około 500 nastolatków i osób poniżej 21. roku życia. Naukowcy nie spodziewają się jednak zbyt niepokojących wyników. Powszechną wiedzą w środowisku medycznym jest to, że zapalenie mięśnia sercowego jest mocno powiązane z różnymi infekcjami wirusowymi.

Nie ma dowodów na zwiększone ryzyko śmierci po szczepionkach mRNA w porównaniu z osobami, które nie zostały zaszczepione. W rzeczywistości dowody z dobrze przeprowadzonych, recenzowanych i opublikowanych badań sugerują, że ryzyko śmierci jest wyższe w przypadku osób nieszczepionych w prawie każdej grupie wiekowej. Stanowisko FDA

Zapalenie mięśnia sercowego po szczepionkach mRNA?

Zgodnie z badaniami przeprowadzonymi przez American College of Cardiology, mężczyźni przed 40. rokiem życia, którzy przyjęli preparat Moderny, byli grupą osób najbardziej narażonych na zapalenie mięśnia sercowego – w ciągu 21 dni po otrzymaniu drugiej dawki. Warto zaznaczyć, że było to badanie

obserwacyjne, a więc niedowodzące ciągu przyczynowo-skutkowego. Z drugiej strony, jest to jedna z niewielu analiz zestawiająca **ryzyko zapalenia mięśnia sercowego** pomiędzy szczepionkami Pfizera i Moderny.

Co ciekawe, potencjalne ryzyko nie rośnie kaskadowo wraz z przyjmowaniem kolejnych dawek. Naukowcy oszacowali, że **osoby po zaaplikowaniu dawki przypominającej są narażeni bardziej, niż po pierwszej**, lecz wciąż mniej, aniżeli miało to miejsce po drugiej dawce preparatu. Czy taki stan rzeczy powinien zniechęcać ludzi do przyjęcia szczepionki?

Zapalenie mięśnia sercowego związane ze szczepionką jest zwykle łagodniejsze niż zapalenie wirusowe i większość osób z tą chorobą w pełni wraca do zdrowia. Nicola Klein, ekspert ds. szczepionek w Kaiser Permanente

Badania stanu zdrowia młodych osób cierpiących na **zapalenie mięśnia serca po szczepionce mRNA** zostały przeprowadzone również przez Centers for Disease Control and Prevention. Spośród 500-osobowej grupy, stan większości mocno poprawił się w ciągu 90 dni od wystąpienia objawów. Czwarta część badanych otrzymała stosowne leki podczas ostatniej wizyty kontrolnej, setka z nich **nie została dopuszczona do aktywności sportowej**.

Najwięcej wątpliwości budził stan 81 pacjentów, u których wykryto nieprawidłowości w badaniu **MRI serca** (rezonans magnetyczny). Nie były to jednak komplikacje oczywiste i wcale nie oznacza to, że w przyszłości będą oni cierpieć na powikłania i problemy zdrowotne.

Blizny na sercu problemem na dłużej

Zapalenie mięśnia sercowego (np. po infekcji wirusowej) może prowadzić do powstawania na sercu blizn wzdłuż jego tkanki. To prowadzi do pogorszenia warunków pracy mięśnia, ograniczając jego zdolność do pompowania i zakłóca obieg tlenu w

organizmie. Nie jest jednak wiadomym, ile osób po zapaleniu może zostać obciążonymi taką wadą.

Nie wiemy, ile osób dotkną takie długotrwałe konsekwencje sercowe. Może to być 2%, może równie dobrze być 0% lub 20%. Nie znamy odpowiedzi.dr Leslie Cooper, przewodniczący oddziału kardiologii w Mayo Clinic w Rochester

Poszukiwanie odpowiedzi

Osoby z zapaleniem mięśnia sercowego po szczepionkach mRNA i ich stan to niejedyny obszary zainteresowań Moderny i Pfizera. Ważnym pytaniem postawionym przez firmy i naukowców jest to, co w ogóle może odpowiadać za takie, mimo wszystko nielicznie występujące powikłania.

Nie mamy jeszcze konkretnej odpowiedzi na pytanie o to, co wywołuje taki stan u niektórych osób. Możliwe, że za stan zapalny odpowiada białko kolczaste wirusa wytworzone w komórce po szczepieniu. Nie rozumiemy jednak jeszcze tego mechanizmu, dlatego trwają prace nad badaniami.dr Paul Burton, główny lekarz firmy Moderna

Badania prowadzone przez producentów szczepionek dotyczą zatem wielu aspektów. Odpowiednio dobrane grupy osób pomogą ustalić przebieg zapalenia, interwały czasowe pomiędzy poszczególnymi dawkami a występującymi objawami. Niewykluczone, że zrozumienie przez naukowców tego stanu rzeczy pozwoli zarówno mu zapobiegać, jak i skutecznie pomagać tym, którzy zostali dotknięci **kardiologicznymi problemami po przyjęciu preparatu mRNA.**

Chociaż pewności co do przyczyn wśród naukowców brakuje, to w jednym są oni zgodni – powikłania sercowe po szczepieniu są na tyle mało prawdopodobne, że w dalszym ciągu większym ryzykiem obciążone jest zachorowanie na COVID-19. Tym bardziej że wirus w dalszym ciągu mutuje i jest obecny w społeczeństwach na

całym świecie.

[Źródło](#)

Samobójcza akcja #StopAmerykanizacjiPolski



W poniedziałek (31.10.2022) dr Leszek Sykułski, politolog i geopolityk ostrzegający przed zgubnymi skutkami przystąpienia Polski do wojny z Rosją, rozpoczął propagowanie w mediach społecznościowych hasła #StopAmerykanizacjiPolski. Co kryje się za tym hasłem? Tak tłumaczył to [dr Sykułski w rozmowie z Sebastianem Pitoniem](#): *To jest akcja obliczona na uświadamianie narodu polskiego. Przede wszystkim na edukację, żeby pokazać, iż polska polityka zagraniczna, polityka obronna, polityka bezpieczeństwa jest dzisiaj podporządkowana Stanom Zjednoczonym (...). Chodzi o to, żeby pokazać Polakom, że to jest wielki mit, iż Stany Zjednoczone są jakimś gwarantem bezpieczeństwa państwa polskiego.*

Sykułski wskazał, że alternatywą dla podporządkowania Polski Stanom Zjednoczonym jest „silna i suwerenna Polska, wolna, z potężną armią, z niezależnymi służbami specjalnymi, będąca podmiotem, a nie przedmiotem stosunków międzynarodowych”. Zapowiedział też, że w ramach akcji #StopAmerykanizacjiPolski powstanie film dokumentalny, którego tematem będzie sprawa

tajnego więzienia CIA w Starych Kiejkutach oraz „krach w MSW w 1990 roku i to, jak polskie służby specjalne zostały podporządkowane Stanom Zjednoczonym”.

Sykułski wskazał też na zagrożenie, jakim są „szkodliwe matryce cywilizacyjne” implementowane w Polsce przez USA. – *To jest antykultura i antycywilizacja. Neomarksizm kulturowy w pełnej krasie, w najwyższym stężeniu plus transhumanizm i posthumanizm, próba odczłowieczenia gatunku homo sapiens sapiens* – powiedział.

Sykułski postuluje, aby Polska stosowała zasadę „zero wrogów wśród sąsiadów” oraz „interesy tak, ideologia nie” wobec wszystkich państw, w tym Stanów Zjednoczonych, Chin, Niemiec, czy Rosji. Odnosząc się do propagandy, która szermuje epitetem „ruskiej onucy” również pod jego adresem, Sykułski stwierdził, że jest to „śmieszne”, jest to „komedia” i „pewna forma karykatury”. – *Każdy doskonale wie, że ja nie jestem prorosyjski. Nigdy nie byłem prorosyjski w znaczeniu jakiegoś hołubienia wizji sojuszu Polski i Rosji. Nigdy nie byłem zwolennikiem sojuszu Polski i Rosji. Uważam, że Rosja powinna być traktowana normalnie, po partnersku, jak partner handlowy. Interesy tak, ideologia nie. Cywilizacja turańska nie jest dla nas żadnym atrakcyjnym punktem odniesienia* – podkreślił.

Jaki wyglądała reakcja użytkowników Twittera na ten wywiad? Sykułski został nazwany „ruska onucą”, oskarżony od przyjmowanie rubli od Putina i wysłany „za Don”. Natomiast portal Disinfo Digest, utworzony przez Fundację Info Ops Polska, której prezesem jest Kamil Basaj związany z Rządowym Centrum Bezpieczeństwa, zamieścił na Twitterze wpis, w którym oskarżył Leszka Sykułskiego o przedstawianie „fałszywych tez”, które „wpisują się w cele rosyjskiej propagandy w Polsce”. – *Nie daj się oszukać!* – grzmi Disinfo Digest.

Tak wygląda polska debata publiczna. Każdy, kto ma wątpliwości lub krytykuje obecną politykę polskiego rządu, jest przedstawiany jako siewca rosyjskiej propagandy. Co ciekawe,

nie trzeba w ogóle tej rosyjskiej propagandy znać, żeby być oskarżonym o jej propagowanie. Wystarczy stwierdzić oczywistą oczywistość, czyli to, że rząd RP nie prowadzi suwerennej polityki, lecz jest zależny od polityki rządu USA, żeby trafić na celownik Disinfo Digest. Ale nie to jest powodem, dla którego akcję #StopAmerykanizacjiPolski uważam za skazaną na niepowodzenie, a nawet – jak napisałam w tytule felietonu – za samobójczą. Dlaczego tak uważam? Dlatego, że większość Polaków chce amerykanizacji Polski! Amerykanizacja jest dla Polaków spełnieniem marzeń jeszcze z czasów PRL-u. Stany Zjednoczone były wtedy postrzegane jako świat wolności i dobrobytu, za którym Polacy tęsknili. W PRL popularny był następujący dowcip: *Jak odzyskać wolność? Wypowiedzieć wojnę Ameryce i poddać się następnego dnia.*

Antyamerykańska propaganda była w PRL odrzucana na każdym kroku. Tylko najbardziej tępy aparatczyk komunistyczny wierzył w to, że Amerykanie zrzucają w Polsce stonkę ziemniaczaną. Opowiadano wierszyki, w których wręcz nawoływano do amerykańskiego uderzenia atomowego: *Truman, Truman, spuść ta bania, bo jest nie do wytrzymania; Jedna bomba atomowa i wracamy znów do Lwowa.*

W rozmowie z portalem „Dzieje” w 2016 roku dr hab. Piotr Oseka przypomniał taką anegdotę: *Na początku lat 50. władze zaprezentowały w Warszawie wystawę „Oto Ameryka”, która miała przedstawiać różne okropieństwa życia w Stanach Zjednoczonych, m.in. odrażający styl życia Amerykanów. I okazało się, że na tę wystawę szły tłumy, frekwencja była niesamowita, ale nie dlatego, że ludzie chcieli napawać się oburzeniem wobec „amerykańskich imperialistów”, ale dlatego że chcieli, choć przez chwilę, popatrzeć na ten lepszy świat, „dotknąć” go przez szyby gablot ekspozycji.*

Leszek Sykulski urodził się w 1981 roku, więc nie sędzę, żeby wiele pamiętał z czasów PRL. Ja urodziłam się w 1972 roku, więc pamiętam ten PRL-owski syf i marzenia o „wypowiedzeniu wojny Ameryce i poddaniu się następnego dnia”. Marzenie

spełniło się w 1989 roku, kiedy upadł PRL, a ja zostałam studentką Nauczycielskiego Kolegium Języka Angielskiego Uniwersytetu Warszawskiego. Połowę wykładowców stanowili Amerykanie. To był mój pierwszy kontakt z obywatelami USA i to tymi „z górnej półki”, czyli z wyższym wykształceniem po co najmniej dwóch fakultetach. Jacy byli? Byli przeświadczeni o tym, że Stany Zjednoczone to najlepszy kraj na świecie, a ich misją jest cywilizowanie dzikusów. Ci Amerykanie przyjechali do Polski, żeby uczyć Polaków nie tylko języka angielskiego, ale przede wszystkim demokracji i wolności. Często zachowywali się jak słoń w składzie porcelany, ponieważ nie rozumieli, że Polaków nie trzeba uczyć takich rzeczy. Moim zdaniem byli równie zindoktrynowani jak Rosjanie. Krok po kroku zniknęło moje uwielbienie dla Ameryki jako raju na ziemi. A gdy na egzaminie pojawił się temat wypracowania o idealistycznych przyczynach udziału Stanów Zjednoczonych w II wojnie światowej, to już wiedziałam, że mamy do czynienia z kolejną, po radzieckiej, ofensywą propagandową, która jest o tyle groźniejsza, że nie zostanie odrzucona jak tamta, ale zaakceptowana bez żadnej dyskusji. I tak się stało.

Mit Ameryki jako państwa śpieszącego z pomocą tym, których wolność jest zagrożona, trzyma się w Polsce doskonale. Amerykański szeryf przybywa na wezwanie i robi porządek z czarnymi charakterami. Pamiętacie jak wyglądał plakat wyborczy „Solidarności” z 4 czerwca 1989 roku? Gary Cooper, jako szeryf z filmu „W samo południe”, idzie rozprawić się z bandą kryminalistów. W ręku, zamiast rewolweru, trzyma kartkę z napisem „wybory”. Na pierwsze po wojnie częściowo wolne wybory do Sejmu w Polsce wzywał amerykański szeryf. To był symbol odrzucenia komuny i sowieckiej niewoli. I ten symbol nadal jest w Polsce aktualny. Dlatego właśnie nie wróżę sukcesu akcji #StopAmerykanizacjiPolski. Mity mają to do siebie, że trwają wbrew rzeczywistości. Polacy nadal wierzą w dobrego amerykańskiego szeryfa, nawet jeśli ten szeryf rozstawia ich po kątach.

Transhumanista wszedł, ale wolność słowa nadal za drzwiami



Elon Musk nie wspiera wolności słowa: Twitter zawiesza polityka krytykującego policję i masową nielegalną migrację

Stolica Austrii została dotknięta falą szokujących spraw o gwałty z udziałem mężczyzn imigrantów, ale to konserwatywny polityk z Wiednia stanął teraz w obliczu zawieszenia konta na Twitterze tylko za krytykę reakcji policji na kryzys.

Według Twittera post Dominika Neppa, przewodniczącego wiedeńskiego oddziału Partii Wolności Austrii (FPÖ), rzekomo naruszył przepisy dotyczące mowy nienawiści. Nepp napisał w swoim poście, że w Wiedniu miało miejsce kilka ataków na „dziewczyny, które zostały zgwałcone przez osoby ubiegające się o azyl”. Skrytykował policję, pisząc, że tylko przechwalała się, że „zareagowali na przestępstwo z udziałem pijaka, który zasnął”, budząc go. Twitter za ten post zawiesił mu konto i ostrzegł, że „powtarzające się naruszenia

doprowadzą do trwałego zawieszenia konta”.

07:52

5G

[Eingang](#) Dein Twitter Account wur... ^ v

**Hallo Dominik Nepp,
dein Account,
@DominikNepp, wurde wegen
eines Verstoßes gegen die
Twitter Regeln gesperrt.**

Insbesondere:

**Verstoß gegen unsere Regeln zu Hass
schürendem Verhalten.**

Du darfst keine Gewalt gegen andere aufgrund von Rasse, ethnischer Zugehörigkeit, nationaler Herkunft, sexueller Orientierung, Geschlecht, geschlechtlicher Identität, religiöser Zugehörigkeit, Alter, Behinderung oder ernster Krankheit fördern oder andere aus diesen Gründen bedrohen oder belästigen.



Dominik Nepp
@DominikNepp

Mädchen werden von Asylanten vergewaltigt und die Polizei rühmt sich währenddessen, dass sie einem eingeschlafenen Betrunkenen eine Anzeige wegen Anstandsverletzung aufbrummt. #selbstaufgabealsstaatsgewalt

Beachte bitte, dass wiederholte Verstöße zu einer dauerhaften Sperrung deines Accounts führen können. Gehe jetzt auf Twitter, um das Problem mit deinem Account zu lösen.

[Zu Twitter gehen](#)



Według [serwisu informacyjnego OE-24](#), konserwatywna partia FPÖ, która [jest obecnie uznawana za najpopularniejszą partię w kraju](#), jest oburzona tymczasowym zawieszeniem. Prezes klubu FPÖ Maximilian Krauss mówi, że jest zszokowany tym zakazem. Mimo tego uważa, że stanowi to sygnał jak ważne jest, aby Elon Musk zreformował Twittera, ponieważ „cenzura, zakazy i karanie opinii są niebezpiecznym biznesem lewicy”.

Nepp nie jest też jedynym konserwatywnym politykiem, który wpadł w tarapaty, informując o niepokojącej fali napaści seksualnych i gwałtów popełnianych przez migrantów, które występują w znacznej dysproporcji do ogólnej populacji w krajach UE, takich jak [Szwecja](#), [Włochy](#), [Francja](#) czy [Niemcy](#). Na przykład tweet włoskiej premier Giorgii Meloni został ocenzurowany na platformie po tym, jak [udostępniła w zeszłym miesiącu wideo](#) przedstawiające mężczyznę-migranta gwałcącego Włoszkę w biały dzień, tuż przed wyborami.

Więcej na [\(...\) REMIX News](#)

Transhumanista Musk wspiera skrajnie lewicową ADL

Nowy właściciel Twittera, [transhumanista Elon Musk](#), ogłosił, że płaszczy się [grovel] przed skrajnie lewicową Ligą Przeciw Zniesławieniu (ADL) po tym, jak publicznie ostrzeżono go przed „strasznymi konsekwencjami”, z jakimi będzie musiał się zmierzyć, jeśli otworzy Twittera na wolność słowa oraz swobodną wymianę idei.

Musk ogłosił, że będzie nadal egzekwował politykę cenzury Twittera dotyczącą „nienawiści” i „uczciwości wyborczej” na prośbę ADL, NAACP, a nawet maszyny politycznej rodziny Bushów.

„Twitter będzie nadal zwalczał nienawiść i nękanie oraz egzekwował swoją politykę uczciwości wyborczej” – ogłosił Musk, wciskając kit [flip the script], a co miliony użytkowników Twittera wzięło za powrót wolności słowa na platformie [Big Tech](#).



Yoel Roth ✓ @yoyoel · Nov 1

We're staying vigilant against attempts to manipulate conversations about the 2022 US midterms. Read on for independent analysis of our teams' work 📌



Renee DiResta ✓ @noUpside · Nov 1

Happy one week before Midterms! Here's a report we just put out on 6 networks that Twitter released to outside researchers. 5 of the 6 had a fair bit to say ab American politics, incl the election; they varied bt fake-Dem & fake-Republican perspectives.
eipartnership.net/blog/inauthent...

[Show this thread](#)



4,649



2,556



17.8K



Elon Musk ✓

@elonmusk

Replying to @yoyoel

Talked to civil society leaders @JGreenblattADL, @YaelEisenstat, @rashadrobinson, @JGo4Justice, @normanlschen, @DerrickNAACP, @TheBushCenter Ken Hersch & @SindyBenavides about how Twitter will continue to combat hate & harassment & enforce its election integrity policies

12:51 AM · Nov 2, 2022 · Twitter for iPhone

Oświadczenie Muska o cenzurze pojawiło się niemal natychmiast po otrzymaniu bezpośredniej groźby od ADL, która stwierdziła, że Musk poniesie „straszne konsekwencje”, jeśli przywróci konto prezydenta Trumpa i pozwoli na rozkwit wolności słowa na platformie Twittera.

Więcej na [\(...\) National File](#)

Czym jest ideologia dżucze?



Korea Północna postrzegana jest w naszym kraju jako państwo na wskroś komunistyczne, zarówno pod względem systemu gospodarczego, jak również w aspekcie ideologicznym. Owe mylne założenie wynika z faktu, iż z natury ludzkiej wpływa chęć upraszczania własnego światopoglądu na zasadzie przyrównywania do tego, co jest nam bliskie, czego doświadczyliśmy, lub czego nas nauczono. Dodatkowym problemem jest fakt, iż postrzegamy np. Azjatów jako „troszkę innych Europejczyków”, tj. mierzymy ich wartości, obyczajowość, poczucie estetyki czy zachowania naszą własną miarą. Powodowane jest to najprawdopodobniej tym, że nasz system oświaty jest zdecydowanie europocentryczny i taki też punkt widzenia prezentuje się nam od najmłodszych lat. Tymczasem istnieją światy poza naszym i są one głęboko od niego odmienne. Nie są gorsze ani lepsze, ale rządzą się własnymi unikalnymi zasadami.

Koreański rasizm

Otóż w przypadku współczesnej Korei Północnej mamy do czynienia z panującą tam ideologią zwaną *Dżurze*, w dosłownym znaczeniu „samodzielność”. Na samym początku należy podkreślić, iż jest to typ ideologii etnocentrycznej, totalitarnej, szowinistycznej i wykorzystującej naturalną tendencję Koreańczyków ogółem do unikania „mieszania się” z innymi grupami etnicznymi. Koreańczycy bowiem, nawet

zamieszkując np. teren Federacji Rosyjskiej, niezwykle rzadko wchodzi w mieszane związki małżeńskie czy pozamałżeńskie, zaś metysi, tj. potomkowie rasy białej i żółtej, postrzegani są jako osoby co najmniej podejrzone. W przypadku Korei Północnej „czystość rasowa” jest przestrzegana szczególnie pieczołowicie bowiem dotyczy nawet zakazu wchodzenia w interakcje miłosne z Koreańczykami z południa (abstrahując od możliwości w ogóle wchodzenia w takie związki ze względu na głęboki stopień zamknięcia tego państwa na kontakty zewnętrzne). Doprowadziło to wręcz do powstania różnic antropologicznych oraz językowych między Koreańczykami południowymi i północnymi.

Należy zatem zacząć od tego, iż dla Koreańczyka z północy jego naród czy wręcz rasa (w znaczeniu rasy koreańskiej z ich punktu widzenia) jest najczystsza również pod względem wszelkich cnót, charakterystyki narodowej, habitusu etc. Rasa koreańska musi zatem dbać o to, aby nie „psuć” swych znakomitych genów jakimikolwiek zewnętrznymi czynnikami, bowiem grozi to utratą tożsamości narodowej, doskonałości, a także odbierze im możliwość bycia swego rodzaju „narodem wybranym”.

Nie bez kozery przytaczam w tym miejscu owe określenie, gdyż charakterystycznym jest ono dla wszelkich szowinizmów i etnocentryzmów, czyli mniemania, iż członkowie danej grupy narodowej są predestynowani do czegoś wznioślejszego niż pozostałe. Podkreślana jest w Korei Północnej (ale również np. w Japonii) bezwzględna endemiczność mieszkańców Korei, a w tym celu polityka historyczna państwa dobiera fakty historyczne z klucza, który sprzyja takiemu stanowisku (w „wolnej” Japonii jest dokładnie tak samo, nie istnieje tam praktycznie wolność badań naukowych w dyscyplinie historii, a wszelkie stanowiska naukowe polemizujące z niekiedy oczywistymi fałszerstwami historycznymi są surowo karane).

Cechy żeńskie przywódców

Naród koreański rządzony jest przez ród Kimów, którym w mediach zachodnich w sposób ironiczny, prześmiewczy i pozbawiony głębszego zrozumienia przypisuje się cechy boskie. Z punktu widzenia natomiast polityki północnokoreańskich elit władzy sami Kimowie nie są swemu narodowi przedstawiani jako bogowie, którzy nie mają choćby potrzeb fizjologicznych czy posiadają nadprzyrodzone zdolności. Tego typu przedstawianie przywódcy (aktualnie **Kim Dzong Una**) koreańskiego jest szkodliwe dla samych zainteresowanych tematem, bowiem przeszkadza w zrozumieniu ideologii *dżucze*. Otóż przywódca koreański posiada cechy zarówno męskie jak i żeńskie, lecz z przewagą tych żeńskich, co ma swe odzwierciedlenie w warstwie wizualnej (łagodne, okrągłe rysy twarzy). Nie bez znaczenia jest fakt, iż w Korei Północnej postać matki posiada wysoki status, co odzwierciedlają nawet definicje słownikowe dostępne w tamtym kraju. Definicja kobiety jest bowiem niezwykle rozbudowana, zaś pojęcie mężczyzny ogranicza się niemal do zdania, iż jest on po prostu synem jakiejś matki. Należy zatem właśnie przez pryzmat tej wiedzy oglądać wyśmiewane na tzw. Zachodzie wizerunki otyłych Kimów. Ponadto nadwaga, łagodność rysów twarzy i pulchność jest tam uznawana za atrakcyjną wizualnie, podobnie jak w Europie szczupła sylwetka. Na temat biologii atrakcyjności człowieka napisano wiele interesujących naukowych książek, do których w tym miejscu odsyłam, gdzie uzasadnione są różnice w postrzeganiu piękna w różnych częściach świata. Wrócić jednakże należy do dalszego rozważania cech ideologii państwowej Korei Północnej, gdyż okazuje się ona niezwykle intrygująca przy bliższym jej zrozumieniu.

Przywódca jest przedstawiany zazwyczaj jako postać łagodna, uśmiechnięta, pobłażliwa dla swych rodaków, niemęsko a nawet zniewieściale. Jeśli zestawimy ten wizerunek z *image* choćby radzieckich, przywódców dostrzeżemy kontrast. Radziecki przywódca miał być męski, poważny, surowy, silny, onnipotentny

i stojący na straży porządku, wedle którego naród radziecki, każdy jego członek miał działać jak tryb w idealnie pracującej maszynie. Podczas analizy sztuki północnokoreańskiej, tej dotyczącej ilustrowania samego przywódcy, dostrzeżemy, iż mamy najczęściej do czynienia z obrazem matki, pobłażliwie spoglądającej na niefrasobliwość własnych dzieci, przyzwalającej im na wysoki stopień niestaranności, infantylizmu, a nawet lenistwa w miejscu pracy. Naród koreański bowiem to naród-dzieci. Dzieci ubezwłasnowolnionych dla ich własnego bezpieczeństwa, chronionych czule przed zepsuciem zewnętrznego świata, jego jedynie pozornej atrakcyjności (najczęściej konsumpcyjnej), która odbiera człowiekowi jego duszę, uniemożliwia wzrost duchowy a na końcu prowadzi do zguby. Właśnie dlatego w telewizji koreańskiej, choć niezwykle starannie cenzurowanej, nie unika się pokazywania tzw. południowokoreańskiego dobrobytu. Naród północnokoreański w pewnym stopniu zdaje sobie sprawę ze swego gorszego położenia socjalnego w porównaniu do choćby własnych sąsiadów, niemniej informowany jest, iż jego droga, choć nieprzyjemna, jest tą właściwą.

Naród dzieci

Naród-dzieci ma być pod permanentną opieką, decyduje się (podobnie jak robili to nasi rodzice) o tym jakie fryzury mogą jego członkowie nosić, co ubierać, gdzie przebywać, czym się zajmować oraz co oglądać a co nie. Za „psoty”, tj. często spotykane przy granicy z Chinami lub Federacją Rosyjską nielegalne pozyskiwanie przez północnych Koreańczyków materiałów wszelakich (od prasowych po audiowizualne), przewidziane są sankcje ze strony „matki”. Szczególnie surowo karane są ucieczki z kraju, gdyż uciekinier „nasiąka” niejako obcymi wpływami szkodliwego, zewnętrznego świata. Podobnie w Japonii zagraniczny pobyt dłuższy niż pół roku (z wyjątkiem misji dyplomatycznych) jest traktowany jako jeden z rodzajów zdrady narodowej. Mimo zatem głębokiej amerykanizacji tego kraju, nadal istnieją w nim zasady charakterystyczne dla

regionu i pojmowania przez dalekowschodnich Azjatów tego, czym jest dobro narodu oraz lojalność wobec swoich rodaków. Może być zaskakującym dla Czytelnika jednocześnie fakt, iż, według statystyk, większość uciekinierów z KRLD wraca na własną rękę do swej ojczyzny mimo świadomości, iż czeka na nich na miejscu np. pobyt w kolonii karnej.

Odpowiedzialność zbiorowa

Jako że w Azji tzw. zemsta pokoleniowa należy wręcz do tradycyjnych cech obyczajowości tego regionu, Korea Północna niczym nie odbiega pod tym względem od reguły. Za nieodpowiednie zachowanie jednego członka narodu, cierpi cała jego rodzina. Kary są zatem zbiorowe, podług klucza rodowego, transpokoleniowego. Należy podkreślić w tym miejscu, iż kary pokoleniowe oraz wiedza tzn. umiejętność wymienienia przodków do siódmego pokolenia wstecz (najczęściej z linii ojca) jest czymś normalnym np. w turko-mongolskich narodach centralnoazjatyckich, w innym przypadku uznaje się osobę, która zaniedbała tę część swojej tożsamości rodowej (u Azjatów istnieje tzw. tożsamość wielowarstwowa czy też wielopoziomowa) za zdrajców, zarówno własnych rodzin, jak również po prostu osoby skazane na ostracyzm społeczny (przy czym problem ten jest zdecydowanie ograniczony w dużych, „zeuropeizowanych” ośrodkach miejskich). Zatem, jak byśmy nie oceniali karania całej rodziny za winy jednego obywatela, jest to zjawisko typowe dla omawianego regionu i nie wynika ze specyfiki wyłącznie północnokoreańskiej.

Gościnność i ostrożność

Koreańczycy podzieleni są również według hierarchicznej struktury, która w uproszczeniu dzieli naród na trzy warstwy: większość narodu, która stanowi oczywiście podstawę piramidy, warstwę urzędniczą oraz elity władzy tj. sam ród Kimów. Należy przy tym podkreślić, iż turyści przyjmowani są w Korei

Północnej jakby należeli do warstwy co najmniej urzędniczej i traktowani są z szacunkiem oraz gościnnie (oczywiście, pod warunkiem przestrzegania zasad wynikających ze specyfiki kraju). Turyści otrzymują najczęściej dwoje opiekunów (zawsze kobietę i mężczyznę), posiadających umiejętność porozumiewania się w języku ojczystym gości. Sama Korea Północna jest bezpiecznym do podróżowania krajem w przeciwieństwie do wielu obleganych turystycznie zakątków świata. Goście są jednakże izolowani od zwykłych Koreańczyków, ograniczony kontakt wynika nie tylko z pilnowania porządku informacyjnego panującego w Korei Północnej ale również po prostu nasiąkaniem świadomym lub podświadomym mieszkańców tym, co „przywiozą” ze sobą mentalnie turyści.

Kult, ale racjonalny

Ideologia *dżucze* – jak wspomniałam na początku tekstu – charakteryzuje się etnocentryzmem. Zdecydowanie bliżej jest jej do nurtów faszyzujących, szowinistycznych, nazizmu niemieckiego, banderyzmu ukraińskiego, niż w istocie internacjonalistycznego socjalizmu radzieckiego, dbającego wręcz o *korenizację* zamieszkujących jego terytorium narodów, nie widzącego niczego problematycznego w mieszaniu się rasowym i etnicznym między członkami (wówczas docelowo) kształtującego się narodu radzieckiego. Szowinizm koreański charakteryzuje się prymordialnym postrzeganiem tożsamości narodowej, tj. Koreańczykiem należy urodzić się z matki i ojca Koreańczyków, uznać zasadę zachowania czystości rasowej jako jedną z nadrzędnych, bezwzględnie kochać „matkę narodu” (Brytyjczycy swoją własną królową też nazywali „Królową Matką”) i słuchać jej zaleceń. „Kult” Kimów nie jest jednakże żadnym rodzajem deifikacji, tj. szanowany jest aspekt racjonalizmu narodu koreańskiego i nie próbuje się mu prezentować czegoś, z czym nie mógłby mieć on do czynienia w sensie „namacalnym”. Wychowanie dzieci bowiem w świecie wiecznych fantazji w pewnym momencie zaczyna irytować swoją topornością i przestaje być jakkolwiek dyscyplinujące.

Trudności interpretacyjne

Zrozumienie ideologii północnokoreańskiej jest, mimo wszystko, trudnym do zgłębienia dla osób nie znających języka koreańskiego, gdyż treści podawane na stronach internetowych rządu KRLD są w warstwie treściowej zupełnie odmienne w języku angielskim i języku koreańskim. O ile po angielsku możemy wyczytać, iż Korea Północna pragnie pokoju na świecie, życia w zgodzie ze wszystkimi narodami, stanowi normalnego członka wspólnoty międzynarodowej czy też pragnie przestrzegać wszelkich zasad i praw ustalonych w ramach organizacji międzynarodowych, o tyle w języku koreańskim opisana jest wręcz satysfakcja z oszukiwania reszty świata na temat faktycznej sytuacji Korei Północnej, jej polityki zagranicznej, bezpieczeństwa, czy tego, jak elity władzy postrzegają ową społeczność międzynarodową, którą mają, ni mniej, ni więcej jak w absolutnej pogardzie. Znając ów fakt, należy zadać sobie pytanie, na ile prawdziwe są np. doniesienia o panującym w Korei Północnej głodzie wystosowywane przez sam północnokoreański korpus dyplomatyczny, zadziwiająco idealnie skorelowane z kryzysami graniczącymi z wojną między obiema Koreami lub USA (co nie oznacza, że nie istnieje problem głodu w tym kraju w ogóle; mam w tym miejscu na myśli wyłącznie komunikaty oficjalne, gdzie przyznaje się, że Korea Północna jest zagrożona klęską głodu).

Podsumowując, Koreańczycy z KRLD są narodem zanurzonym w ideologii szowinistycznej, rasistowskiej, żyją w atmosferze permanentnej mobilizacji do obrony własnej nie tyle ojczyzny, ile czystości i przyrodzonej im jakoby dobroci, chronieni, a bardziej wychowywani są oni przez przywódcę o cechach matczynych, żeńskich. Naród ten uczony jest, iż nie musi na siłę walczyć z własnymi popędami czy uwarunkowaniami biologicznymi (tak, jak miał to robić człowiek radziecki poprzez oddawanie się całkowicie pracy). Ma prawo być niedoinformowany, chroniony przed szkodliwymi treściami (my

też już jesteśmy przed nimi chronieni!) jak dzieci. Wszystko po to aby móc pozostać „najczystsza rasą” na świecie.

[Sylwia Gorlicka](#)